

SZCZEPAN A. PIENIAŻEK
Członek rzeczywisty PAN

Nauki rolnicze należą do typowych nauk stosowanych. Ich ostatecznym celem jest stwarzanie możliwości coraz to wyższej produkcji żywności z jednostki powierzchni ziemi. Możliwość jest jednak tylko możliwością, a nie rzeczywistością. Obecny stan nauk rolniczych w Polsce daje podstawę do zbierania plonów znacznie wyższych niż te, które co roku zbieramy. Zmniejszenie różnic między potencjalną a aktualną produkcją rolniczą jest zadaniem upowszechniania wiedzy. Chodzi w upowszechnieniu o zaznajamianie prawie 3 mln producentów z najnowszymi osiągnięciami nauki, o wdrażanie postępu.

Tematowi temu pragnę poświęcić dzisiejszą wypowiedź. Pragnę w skrócie powiedzieć, jak się to upowszechnienie wiedzy odbywa w sadownictwie. Pierwszy to raz na Zgromadzeniu Ogólnym będę mówił o sadownictwie, proszę mi to wybaczyć, ale tak się złożyło, że stosowane przez nas metody upowszechnienia dały dobre rezultaty. Świadczy o tym obfitość owoców na naszym rynku, podwojenie ich produkcji w ostatnich 10-ciu latach przy znacznym zmniejszeniu powierzchni ich uprawy.

Dokonałiśmy w sadownictwie zupełnej rewolucji. Jak głęboka to była rewolucja, świadczy fakt, że wyrzuciliśmy z sadu pług i bronę, które są niejako symbolem rolnictwa. A jednak sadownicy zaufali nam i poszli za naszymi wskazówkami.

Zdaję sobie sprawę z tego, że wprowadzenie postępu w sadownictwie jest o wiele łatwiejsze niż w rolnictwie. Nie wszystkie metody upowszechnienia stosowane w sadownictwie dadzą się zastosować w rolnictwie, niektóre stare są jak świat, a różnica jest ta, że w sadownictwie wzięliśmy je na serio, naprawdę na serio.

Najlepiej uczy przykład. Nic w tym nowego ani odkrywczego. Sadownicy nas naśladowali, bo wszystkie nasze terenowe zakłady doświadczalne były i są nie tylko doświadczalnymi, ale też wzorowymi, wysoko produkcyjnymi gospodarstwami. Niestety nie zawsze dało się to w przeszłości powiedzieć o wszystkich terenowych zakładach doświadczalnych instytutów rolniczych, akademii rolniczych i Wojewódzkich Ośrodków Postępu w Rolnictwie czyli WOPR. Niech mi nie wezmą za złe tego stwierdzenia kierownicy tych jednostek. Bardzo często wi-na nie leżała po ich stronie. Nie dostawali od Państwa dostatecznych środków na inwestycje, zwłaszcza mieszkaniowe. Zdarzało się, że miej-

scowe władze administracyjne i polityczne narzucały im złe, fachowo niewłaściwe, byle tylko posłuszne kierownictwo. Stałość kadry jest warunkiem zdobycia zaufania rolnika. Tymczasem płynność kadr instruktorskich, które niedawno przeszły do WOPR, była często prawie taka, jak w Stoczni Gdańskiej. Rolnik nie ma zaufania do instruktora, którego nie zdąży dobrze poznać, a ten już przechodzi do pracy w innej instytucji. Powody płynności kadr są różnorakie, a nie ma tu czasu na ich analizę. Pragnę tylko powiedzieć, że takiej płynności kadr nie mamy w zakładach terenowych Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarnictwa.

Światowe doświadczenia wskazują na to, że najczęściej innowacji wprowadza rolnik nie z tego powodu, że wyczytał o nich w prasie fachowej czy w książce, że usłyszał o nich na wykładzie, dowiedział się przez radio czy telewizję, z porady instruktora, czy też zobaczył dobre ich rezultaty w terenowych zakładach doświadczalnych. Najczęściej innowacji przyjmuje przeciętny rolnik od sąsiada, od lepszego sąsiada, który robi pieniądze na ich stosowaniu. Jest bowiem na wsi tylko niewielka liczba, może 1%, może 2%, takich rolników, którzy z natury swej łakną postępu, łakną nowości. Myśmy w sadownictwie nazwali ich liderami. Można ich zresztą nazwać przodującymi gospodarzami czy jakimkolwiek innym imieniem, to nie jest ważne.

Takich liderów wychwytywaliśmy, na nich koncentrowaliśmy nasze wysiłki, ich pierwszych staraliśmy się przyciągnąć do współpracy z nami. Zaczęliśmy organizować dla nich specjalne zjazdy w Skierniewicach i w naszych zakładach terenowych. Sadownicy zaliczeni do liderów poczuli się dumni z tego wyróżnienia, darzyli nas zaufaniem i przejmowali zalecane przez nas praktyki nawet skrajnie różniące się od tych, jakie stosowali ich ojcowie. Nie wyszli na tym źle. Wzrasta ich zaможność. Dziś niektórzy z nich są naprawdę bogaci, czego nie ukrywam, czego się wcale nie wstydzę. Wstydzilibym się wtedy, gdyby z powodu słuchania naszych rad stawali się co raz biedniejsi, gdyby wreszcie zdziałali. Od nich, od tych pierwszych odważnych ryzykantów, przejmowali postęp ich sąsiedzi, bo wiedzieli, że im się postępową gospodarką opłaci.

Nasze stosunki z sadownikami zaowocowały w roku ubiegłym powstaniem ogólnopolskiego Towarzystwa Przyjaciół Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarnictwa dla jeszcze szybszego wdrażania postępu. Członkowie Towarzystwa uchwalili wysokie składki, aby finansowo wspomagać Instytut w zakresie jego współdziałania z praktyką.

Również i inne działy rolnictwa, zwłaszcza WOPR prowadzą podobną współpracę z przodującymi gospodarstwami. To bardzo dobrze, ale się jeszcze za mało robi w tym kierunku. Uważam, że każdy WOPR może doprowadzić w swoim rejonie do powstania Towarzystwa Przyjaciół tej instytucji. Nie chodzi tu wcale o wysokie składki, to nie jest

ważne. Chodzi o związanie najlepszych rolników z zakładem doświadczalnym. Chodzi o to, aby rolnicy uznali WOPR za swój, by poczuli się jego partnerami.

Na koniec jeszcze parę słów o książce rolniczej. Dostałem parę cyfr z PWRiL. Wiadomo, że najszybciej rozchodzą się książki dla amatorów ogrodników. „Działka moje hobby” wydana w 500 tys. egz. znikła z półek w ciągu kilku dni. Nawet podręczniki akademickie z ogrodnictwa drukowane w 10 tys. egz. rozsprzedawane są równie szybko. Inaczej jest z książkami rolniczymi. Niektóre z nich, nawet z dziedzin tak ważnych jak mechanizacja czy melioracja, wydrukowane w 1974 r., jeszcze się nie rozeszły. Książka nie prowadzi do bezpośredniego postępu, ale jest koniecznym do niego przygotowaniem.

I znowu jest wiele powodów, dla których książka rolnicza nie idzie. Może jest nudnie, źle napisana. Sam jej wygląd, jej okładka, szara i bezbarwna, nie przyciąga uwagi ewentualnego nabywcy. Jej propagandą nie zajmuje się wcale radio ani telewizja, bo widocznie ma inne, bardziej zajmujące i ciekawe, a społecznie ważniejsze programy. Na tym polu potrzebna jest pomoc, bo książka rolnicza, w przeciwieństwie do ogrodniczej, wymaga propagandy.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE POLECA KSIĄŻKĘ

PROF. DR HAB. WŁADYSŁAW SAWICKI

WODOCIĄGI I KANALIZACJE

WARSZAWA 1985, NAKŁ. 5 000 EGZ., STRON 450, CENA ZŁ 270,—

Woda na wsi odgrywa decydującą rolę jeśli chodzi o wyniki produkcji i stanowi istotny czynnik polepszenia stanu zdrowotnego ludności. Tak więc nie tylko ilość wody, ale i jej jakość decyduje o stanie zdrowia ludzi i zwierząt.

We wstępnych rozdziałach Autor omawia rolę wody, zapotrzebowanie na wodę, wydajność urządzeń wodociągowych oraz źródła zapotrzebowania w wodę. W dalszej części Autor omówił ujęcie wody podziemnej, podając metody poszukiwania wody — urządzenia do ujmowania wody (pionowe i poziome), ujęcie wód źródłanych, i powierzchniowych.

Magazynowanie wody — rodzaje zbiorników wodociągowych, eksploatacja i konserwacja zbiorników wodociągowych — to tematy opisane w dalszej części publikacji.

Następnie rozdziały traktują o dostarczeniu wody do sieci wodociągowej, dalej omówiono budowę przewodów wodociągowych, odkażanie przewodów wodociągowych i eksploatacja sieci wodociągowej.

Uzdatnianie wody i oczyszczanie, o którym mówi Autor jest koniecznym zabiegiem ze względu na niepożądane i szkodliwe substancje. Omówiono urządzenia do uzdatniania wody.

Zanieczyszczenia naszych wód, zwłaszcza rzek, znacznie przekracza dopuszczalne normy. Pamiętać trzeba, że Polska należy do krajów ubogich pod względem zasobów wodnych. Dlatego ochrona tych wód przed zanieczyszczeniami jest podstawowym zagadnieniem w gospodarce wodnej kraju. Autor wskazuje na czynniki które coraz częściej są źródłem zanieczyszczeń zwłaszcza na wsi.

Do czynników tych Autor zalicza: stosowanie nawozów mineralnych i środków ochrony roślin, gnojowicę z ferm zwierzęcych typu przemysłowego, produkty ropopochodne, ścieki bytowo gospodarcze z osiedli wiejskich i ośrodków produkcyjnych. Podano obowiązujące przepisy prawne w zakresie eksploatacji i ochrony wód w Polsce.

Dalsze rozdziały Autor poświęca zasadom projektowania, budowy i eksploatacji sieci kanalizacyjnych oraz sposobom i urządzeniom do mechanicznego oczyszczania ścieków.

Końcowe rozdziały traktują o biologicznym oczyszczaniu ścieków (urządzenia do biologicznego oczyszczania, dezynfekcja ścieków), oraz urządzeniach lokalnych do oczyszczania ścieków.

Publikacja jest przeznaczona dla uczniów techników, dwuletnich studiów policealnych zdobywających zawód technika melioranta ze specjalnością zaopatrzenia osiedli w wodę.